GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 47.

Dnia 31go Lipca 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

—

POLACY

PRZED SĄDEM PRUSKIM W BERLINIE.

Podczas kiedy prześladowanie narodowości polskiéj odbywa się pod panowaniem pruskiém, według prawideł ułożonych z Carem Moskiewskim, podobało się Rządowi Pruskiemu wybrać z Wielkopolski 149 Polaków i wytoczyć im formalny proces przed Sądem Berlińskim za zbrodnię wierności Ojczyznie. Gdzież powód tego dziwnego wyboru? Miałażby to być komedya sprawiedliwości odegrana w obec Europy lub krytyka austryackich sądów w Galicyi? Jestże to tylko dalszy ciąg prawnego rujnowania obywateli polskich i oddawania ich majątków w ręce niemieckie? Wszystko to jest podobniejsze, z polityką pruską zgodniejsze, jak możność sądzenia sprawiedliwie Polaków za to, że Polskę kochają, że solidarność z cierpieniami narodowemi mocno czują i że głuchymi nie pozostali na głos braci walczących przeciwko najhaniebniejszemu z zaborców. Rząd pruski wie zapewne, że pod jego panowaniem nie 149 ale 2,000,000 jest Polaków, przeciwko którym wytoczyćby mu wypadało proces o uczucia i nadzieje zawarte w wyrazach: narodowość polska. A trudno przypuścić, ażeby uczone sofizmata i naciągnione pseudodowody aktu zaskarżenia mogły kogo przekonać, nie wyłączając nawet sędziów i policyantów pruskich, o innéj zbrodni 149 obżałowanych nad tę, która na zwyciężonym i bezkarnie zwyciężonym ciąży.

Biada zwyciężonym! Oto jest jedyny powód procesu, —i jedynym będzie powodem potępienia 149 obżałowanych.

Gdyby inaczéj było, gdyby nie polityka zaborcza, ale polityka sprawiedliwości miała rozstrzygać o ich losie, to samo prawo pruskie uniewinniłoby ich zupełnie. Jakoż, paragrafy kodexu karnego pruskiego, na których akt zaskarżenia się opiera, brzmią w dosłownem tłomaczeniu jak następuje:

§ 61. Przedsięwzięcie, które zamierza: Nr. 3) posiadłość Państwa Pruskiego całkiem lub częściowo obcemu państwu wcielić, lub też część posiadłości oderwać od całości,—jest zbrodnią stanu i ma być karaną śmiercią.

§ 62. Jako przedsięwzięcie, przez które zdrodnia stanu się dokonywa, uważać należy czyn, za pomocą którego zbrodniczy zamiar *bezpośrednio* wykonanym być ma.

§ 66. Każdy inny czyn przyspasabiający zbrodnią stanu ma być karany więzieniem w domu kary, aż do 5 lat, albo jeżeli się okaże, że łagodzące okoliczności zachodzą, zamknięciem (uwięzieniem przy pracy w fortecy lub gdzieindziéj) od jednego roku aż do 5 lat.

§ 34. Nr 2. Karze ulega jako biorący udział w zbrodni lub występku, kto sprawcy do wykonania zbrodni daje wskazówki, również kto ze świadomością przysposabiał broń, narzędzia i inne środki, które do czynu służyły, lub kto ze świadomością udzielał pomocy sprawcy w czynnościach, które czyn przygotowały, ułatwiły lub dokonały.

Na mocy tych paragrafów akt zaskarżenia dzieli obżałowanych na trzy kategorye. W piérwszéj mieści 102 oskarżonych o zamach mający na celu oderwanie od Państwa Pruskiego części kraju, w roku 1771 do Rzeczypospolitéj Polskiéj należącego. Do drugiéj kategoryi zaliczono 36 takich, którzy podług prokuratora królewskiego piérwszym ze świadomością pomocy udzielali. Do trzeciéj zaś najmniéj obciążonéj kategoryi zaliczono 11 obywaleli oskarżonych o czyny przygotowawcze do zbrodni stanu.

Otóż, podług prawa pruskiego, ażeby zaskarżenie wymierzone przeciwko głównym obżałowanym mogło być uzasadnionem, potrzeba było dowieść, że ciż obżałowani dopuścili się czynu, którego zbrodniczy zamiar bezpośrednio miał być wykonanym, czyli inaczéj, że obżałowani zrobili albo przynajmniéj zamierzali zrobić powstanie przeciwko Rządowi Pruskiemu w celu oderwania od Pruss dawnych posiadłości polskich. Ale tego nie było; akt zaskarżenia nie przytacza ani jednego faktu, nie składa ani jednego dowodu, że obżałowani mieli choćby zamiar dopuszczenia się bezpośrednio czynu kwalifikującego zbrodnią stanu. Owszem wszystkie odezwy i postanowienia Rządu Narodowego, które obżałowanych jako Polaków obowiązywać mogły, dowodzą, że powstanie dyło wymierzone nie przeciw Prussom, ale li tylko przeciwko Moskalom; że Rząd Narodowy i wszyscy jego urzędnicy najusilniéj przestrzegali zupełnéj neutralności względem Pruss i Austryi i unikali wszelkich czynów, któreby te dwa państwa do obronnych kroków zmuszały.

Jedynym argumentem aktu zaskarżenia jest to, że Rząd Narodowy ogłosił za cel powstania przywrócenie Polski w granicach 1772 roku; a zatém, że wszyscy ci, co Rząd Narodowy popierali, dążyli do oderwania od Pruss części do Polski dawniéj należącéj. Wszakże ten argument prawnéj dyskusyi wytrzymać nie może, gdyż co innego jest dążyć do przywrócenia Polski w dawnych granicach, a co innego dopuścić się czynu bezpośredniego, który prawu pruskiemu potrzebny jest do uznania zbrodni stanu.

Obżałowani, opierając się na rachubach przeważających w całym kierunku przeszłorocznego powstania, chociaż według nas zupełnie mylnych, powiedzieć mogą Sądowi Berlińskiemu, że przywrócenie Polski miało nastąpić, stósownie do tych rachub, nie jednakowym sposobem względem trzech zaborców. Sądzono bowiem powszechnie, że jeżeli się poszczęści orężowi przeciw Moskwie, Austrya i Prussy inaczéj jak dzisiaj zapatrywać będą na Kwestyą Polską. To co od Rossyi siłą wydrzeć potrzeba, od Austryi i Pruss może być wydobytém przez dobrowolne ustępstwo lub tranzakcye europejskie.

Obżałowani, których usposobienia polityczne nierównie więcéj zawsze ciągnęły ku dyplomacyi jak ku radykalnym działaniom w sprawie narodowéj mogą się powołać nawet na niedawne czyny Rządu Pruskiego, dowodzące, że w razie

danym, w okolicznościach stanowczych, jego zapatrywanie się na kwestyą Polski nie jest tak surowe i przeciwne jak dzisiaj wszelkiéj myśli przywrócenia Polski.

Jakoż, w odpowiedzi na domagania się Polaków w 1848 narodowéj autonomii dla Księstwa Poznańskiego, Fryderyk Wilhelm, król pruski, naglony ówczesnym stanem Europy, wydał dekret pod datą 24 marca tegoż roku upoważniający reorganizacyą narodową Wielkiego Księstwa Poznańskiego i w tym celu wysłał tam jenerała Willisen z missyą pogodzenia niemieckich i polskich interesów. Wprawdzie ten krok Fryderyka Wilhelma niewielkiém był jeszcze ustępstwem w sprawie Polski, Polaków nie mógł i nie zadowolnił wcale, gdyż dążył do podzielenia Księstwa na dwie części, polską i niemiecką, organizując każdą w sensie jednéj lub drugiéj narodowości. Było to jednak ważne zdarzenie, dowodzące, że gdyby ówczesne okoliczności silniejsze jeszcze na niego parcie wywarły, gdyby jedném słowem rewolucya 1848 r. nie była zwichniętą, król pruski byłby poszedł dalej na wytkniętéj drodze, a w potrzebie byłby może i odstąpił posiadłości polskich.

Przypuśćmy, że powstanie przeszłoroczne zamiast klęsk i zawodów, wzrosło w taką potęgę, że los walki orężnéj z Rossyą przeważył się na stronę Polski, a było to możliwém przy umiejętniejszym i energiczniejszym kierunku, czyżby Rząd Pruski nie zachwiał się był w swojéj nienawiści do Polski? Czyżby podobieństwo przywrócenia dawnego Państwa Polskiego nie weszło było w rachuby jego polityki i nie zmieniło jego postępowania względem powstańców, zwłaszcza gdyby w miarę rosnącéj potęgi powstania rosła także energia Zachodu w sprawie naszéj?

Cokolwiek bądź, to przypuszczenie było jedną z ważnych podstaw polityki Rządu Narodowego i wszystkich jego agentów. Dla tego też owa zasada przywrócenia Polski w granicach 1772 r. w ustach Rządu Naradowego i jego agentów znaczyła wojnę z Rossyą, a dyplomacyą i układy z Austryą i Prussami.

Nie objaśniamy tu naszego zdania co do polityki Rządu Narodowego. Chcemy tylko pokazać, że akt zaskarżenia przeciw 149 rodakom naszym nie ma ani prawnéj ani faktycznéj podstawy, gdyż skoro Rząd Narodowy nie miał myśli prowadzenia wojny przeciw Prussom, jego agenci w Księstwie Poznańskiém nie mogą pozostawać pod zarzutem bezpośredniego czynu, mającego na celu oderwanie od Pruss prowincyj do Polski należących.

A jeżeli główny punkt zaskarżenia upada, jeżeli nie ma ze strony obżałowanych bezpośredniego czynu a następnie zbrodni stanu, cóż się z aktu oskarżenia pozostanie? Pomoc Polaków Księstwa Poznańskiego niesiona braciom walczącym przeciw Moskwie, solidarność oburzenia i rozpaczy na widok morderstw i gwałtów dopełnianych na uciemiężonym narodzie, popęd najszlachetniejszego uczucia, które po miłości Boga największy szacunek między ludźmi wzbudza, popęd uczucia haniebnie gwałconéj narodowości. Téj pomocy, téj solidarności i tego uczucia nawet prawo pruskie za zbrodnią stanu uznawać nie może, mianowicie w chwili kiedy wojska pruskie wbrew traktatom i prawom o narodowość niemiecką przeciw Danii walczą.

To też przyczyn oskarżenia, a prawdopodobnie i potępienia 149 braci naszych, nie trzeba szukać w prawach obowiązujących poddanych pruskich, ale w sprzysiężeniu trzech zaborców Polski, w nienawiści narodu polskiego, w fatalnéj zależności Pruss od Moskwy, w tajemnych traktatach, zawartych dnia 8 września 1833 r. w München-Grätz, dnia 8 lutego 1863 r. w Petersburgu, a ostatni 1864 r. w Kissingen. Według tych traktatów wszystko jest zbrodnią stanu, co tylko Polacy jako wolni ludzie zrobić mogą: upomną się o uszanowanie religii i języka, swych Ojców, zbrodnia stanu; pomyślą o stowarzyszeniu dla zabezpieczenia majątków swoich, zbrodnia stanu; zbliżą się jedni do drugich, chrześcianie do izraelitów, bogaci do ubogich, w celu wyslania na sejm pruski swych reprezentantów, zbrodnia stanu; studenci w szkołach założą stowarzyszenie dla wzajemnego kształcenia się w literaturze narodowéj, zbrodnia stanu. Wszystko co tylko narodowość polską między Polakami wzmocnić i utrzymać może, jest w oczach Rządu Pruskiego tak jak w oczach Rządu Rossyjskiego zbrodnią stanu, i jako taka, karaném być winno. Taki jest sens moralny aktu oskarżenia wniesionego przez prokuratora królewskiego przed Sąd Berliński. To téż uwolnienia 149 braci naszych spodziéwać się nie możemy.

POSTANOWIENIA RZĄDU NARODOWEGO.

Nr. 618. Rząd Narodowy

Zważywszy że z powodu utrudnionéj z zagranicą komunikacyi, wprowadzenie w wykonanie wszelkich postanowień tyczących się prac narodowych, po za granicami zaboru moskiewskiego przedsiębranych, a zatwierdzenia Rządu Narodowego wymagających, znacznemu ulega opóźnieniu, które na bieg działań szkodliwie oddziaływa; zważywszy że dla nadania tym pracom jednostajnego a energicznego kierunku, koniecznêm jest jak największe skoncentrowanie władzy kierującéj temi działaniami, na przedstawienie Wydziału Spraw Zagranicznych, postanowił co następuje:

Art. I. Cała organizacya narodowa po za granicami zaboru moskiewskiego i wszystkie jéj władze tak cywilne jak i wojskowe, przechodzą pod Naczelny kierunek ustanowionego w tym celu Pełnomocnika Reprezentanta Rządu Narodowego po za granicami zaboru moskiewskiego.

Art. II. Rozporządzenia Pełnomocnika i Reprezentanta Rządu Narodowego mają moc obowiązującą; od decyzyi jego żadna apelacya miejsca mieć nie może; nadto upoważnionym on jest do przeprowadzenia wszelkich zmian, jakie czy to w składzie osób czy téż w organizacyi władz uzna za stósowne.

Art. III. Władza Pełnomocnika Rządu nie rozciąga się do nominowania urzędników wojskowych i oficerów; również nie jest on mocen zmieniać organizacyi i składu osób Komisyi Umorzenia Długu Krajowego i Izby Obrachunkowéj; ma tylko prawo przedstawiać do uwolnienia urzędników obu tych władz, gdy uzna tego potrzebę, oraz przedstawiać Rządowi kandydatów do zanominowania na opróżnione stanowiska.

Art. IV. Pełnomocnik Reprezentant Rządu Narodowego może czerpać fundusze ze wszystkich kass narodowych bez ograniczenia wysokości sumy, a z użycia tych funduszów składa co miesiąc Izbie Obrachunkowéj szczegółowe rachunki.

Art. V. Pełnomocnik składa Rządowi Narodowemu co miesiąc szczegółowe sprawozdania z dokonanych czynności i szczegółowy rachunek z podniesionych z kass narodowych funduszów.

Art. VI. Od daty niniejszego postanowienia ustaje ważność wszelkich mandatów, powierzonych w różnych czasach różnym obywatelom, jako Komisarzom Pełnomocnym i Nadzwyczajnym, po za granicami zaboru moskiewskiego. Wszyscy ci obywatele bez wyjątku obowiązani są na wezwanie Pełnomocnika Reprezentanta Rządu Narodowego złożyć mu fundusze, pieczęcie, papiery w ich posiadaniu będące.

Art. VII. Wszelkie poprzednie dekreta i postanowienia będące w sprzeczności z niniejszém, lub téż niezgodne z rozporządzeniami Pełnomocnika Reprezentanta Rządu Narodowego, w zakresie jego władzy wydanemi, znoszą się, i od daty dzisiejszéj tracą moc obowiązującą.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rządu Narodowego dnia 5 lipca 1864 roku.

(L. S.)

Nr. 622. Rząd Narodowy

W myśl dekretu swego z dnia dzisiejszego mianuje Obywatela Jana Kurzynę, swym Pełnomocnikiem i Reprezentantem po za granicami zaboru moskiewskiego.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rządu Narodowego dnia 5 lipca 1864 roku. (L. S.)

Nr. 619. Rząd Narodowy—Wydział Spraw Zagranicznych

Okólnik do Komisarzy Pełnomocnych oraz Agentów Rządu Narodowego po za granicami zaboru moskiewskiego.

Zawiadamia was Obywatelu, że Rząd Narodowy na posiedzeniu z d. 5 lipca r. b. w wykonaniu dekretu swego téjże daty, ustanawiającego Pełnomocnika i Reprezentanta Rządu Narodowego, po za granicami zaboru moskiewskiego, zamianował na to stanowisko obywatela Jana Kurzynę. Od chwili téj nominacyi ustaje w myśl powyżéj zacytowanego dekretu Wasz mandat, a co do dalszego waszego zajęcia porozumiecie się z obywatelem Janem Kurzyną.

W Warzawie d. 10 lipca 1864 roku. (L. S.)

Nr. 624. Rząd Narodowy.

Mianuje Obywatela Alexandra Guttrego swym Komisarzem na Francyą i Anglią.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rządu Narodowego dnia 12 lipca 1864 roku. (L. S.)

DO EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Obywatele !

Idąc za zwyczajem emigracyjnym i wywiązując się z przyrzeczenia zrobionego w odezwie naszéj z d. 22 czerwca b. r., zdajemy Wam sprawę z wpływów i rozchodów naszych, na braci świeżo na ziemię wygnania przybyłych.

Dwa mamy do tego powody : 1° ażeby was zawiadomić o piérwszych skutkach naszych usiłowań; 2re ażeby przypomnieć tym, którzy nam jeszcze swojéj pomocy nie udzielili, że kiedy idzie o wsparcie potrzebujących, dwa razy daje ten kto prędko daje.

Dzięki zrozumieniu téj maxymy, dopięliśmy już w części zamierzonego przez nas celu. Dwustu młodych wygnańców otrzymuje w dwóch francuzkich restauracyach wyżywienie, które ich od najdokuczliwszéj nędzy chroni. Więcéj zrobić, mimo naglących potrzeb, nie mogliśmy dla braku dostatecznych funduszów. Ale mamy wielką nadzieję, że nasze skromne a bardzo pożyteczne zadanie, nie dotykając w niczém żadnéj z tych ważnych kwestyj narodowych, które na innėm polu nasze serca i umysły tak mocno zajmują, co raz powszechniejsze, co raz życzliwsze przyzwolenie zyskiwać będzie, i że Wasz gorliwy współudział i Wasza pomoc, Obywatele, pozwolą nam prowadzić nasze dzieło aż do chwili kiedy młodzi towarzysze nasi będą mogli utrzymać się o własnych siłach, to jest z owoców własnéj pracy.

Na téj drodze znaczny już postęp widzimy. Nie mało jest takich, którzy korzystając z podanéj im ręki tak przez rodaków jak i przez szlachetnych Francuzów, tę już mają pociechę, że sami na kawałek chleba zapracować mogą. Przy usilnych staraniach, jakie ze wszech stron spostrzegamy, i innych ten pożądany los nie długo spotka. Tymczasem jednak potrzeby są zawsze wielkie i naglące, a liczba zgłaszających się do naszych menażów nie zmniejsza się jeszcze, gdyż każden ubytek sowicie bywa zapełnionym.

Owoż, przesyłając Wam, Obywatele, to piérwsze sprawozdanie, prosimy Was usilnie, zasilajcie naszą kassę, nakłaniajcie ociągających się jeszcze do naśladowania Waszéj braterskiéj gorliwości, i nie dozwalajcie, ażeby dzieło tak skutecznie dotąd prowadzone na pół drogi upaść miało.

Braterskie pozdrowienie.

Członkowie Komisyi:
Ed. Korabiewicz,
X. Karol Mikoszewski,
Karol Borkowski,
Wincenty Mazurkiewicz,
Wincenty Grochowski,
Winc. Raczkowski, pułkownik.

Paryż, dnia 25 lipca 1864.

STAN KASSY KOMISYI

zarządzającéj menażami dla nowo przybyłych braci wychodźców polskich.

Od zawiązania się Komisyi dnia 20 czerwca do d. 20 lipca b. r. wpłynęło do kassy :

Komitet Centralny Franko-Polski fr. 6000; Ślepikowski K. fr. 50; Kasparek fr. 50; Gorkowski fr. 50; Polacy z Auxerre fr. 50; Żyliński z Chemillé fr. 40; Szymkiewicz Michał fr. 35; Geryk Józef fr. 30; Ob. S. fr. 30; Makowiecki Błażéj fr. 25; Godlewski z Sorgues fr. 25; Polacy z depart. Aube fr. 105; ob. F. H. z Poznańskiego fr. 370; z Poitiers składka od Francuzów fr. 96 c. 34; Dr. Brynk fr. 20; Strawiński Edward fr. 20; Kamiński Mikołaj fr. 20; Ząbkowski z Laval fr. 20; Kospiński fr. 20; X. Mikoszewski fr. 15; Mickaniewski z Montauban fr. 15; Falkowski z St. Etienne fr. 15; Padziński z St. Oyen fr. 12; Adam C. fr. 20; Jabłoński z Prahec fr. 10; Zieleniewski fr. 10; Swiechowski fr. 10; Matuszewski Piotr fr. 10; Wyganowski fr. 10; Grużewski fr. 10; Długosz fr. 5; Szubert fr. 5; E. Korabiewicz fr. 5; Grochowski Wincenty fr. 5: Borkowski Karol fr. 5; Raczkowski pułkownik fr. 5; Muzurkiewicz Wincenty fr. 5; Mazurkiewicz B. fr. 5; Grabski fr. 5; Gayderski fr. 5; Górski z Wersalu fr. 5; Karwowski z Wersalu fr. 5; Borkacki fr. 5; Rohr fr. 5; Stawiarski Franc. fr. 2; Chodorowicz z Laval fr. 2; Zaleski fr. 1.—Razem od 20 czerwca do 20 lipca było przychodu fr. 7,268 c. 34.

Wydano fr. 6,225 c. 15. Z uczynionych wydatków kwity udowadniające na sumę 5,000 fr. złożone zostały na ręce wice-prezesa Komitetu Centralnego Franko-Polskiego, Edmunda de Lafayette, do przejrzenia i pokwitowania; tam także kwity na ostatnie tysiąc franków wniesione będą. Na sumy zaś z polskich ofiar pochodzące, kwity i rachunki odesłane będą we właściwym czasie dla kontroli do Komisyi Obrachunkowéj Polskiéj.

Bilans	Przychód	7,268 fr.	34 c.
	Rozchód	6,225 fr.	15 c.
	Zostaje w kassie	1,043 fr.	19 c.

22 lipca 1864.

Poświadczam. E. Korabiewicz, kasyer Komisyi.

EMIGRACYA POLSKA.

Czytamy nie raz w pismach krajowych, słyszymy w rozmowach ustnych rozmaite oskarżenia, zarzuty i żale na przeszłość Emigracyjną, a nigdzie nie zdarzyło nam się napotkać na zdrowe, rozważne i sumienne ocenienie zasług i błędów pokolenia, które po 1831 r. nie straciło wiary w odrodzenie narodu i, choć na obcéj ziemi, przechowało świetnie tradycyą prac i poświęceń narodowych.

Nie napotkaliśmy ani jednego z młodych polityków, ani jednego komisarza lub pełnomocnika za granicą, znającego dzieje Emigracyjne, tę długą i mozolną pracę w dziedzinie myśli i przekonań, przekazaną następnym pokoleniom jako naukę niezbędną dla każdego, kto pojmuje, że wszechstronna i gruntowna znajomość dziejów narodowych jest jednym z najważniejszych warunków politycznéj dojrzałości. Ale za to słyszeliśmy i słyszemy wiele deklamacyi o kłótniach staréj Emigracyi, o szkodliwym wpływie jaki wywarła na kraj, o teoryach niezgodnych z potrzebami społeczeństwa polskiego jakie od obcych przyjęła, i t. d.

To błędne i na nieznajomości rzeczy oparte widzenie, to nieuctwo polityczne nadrobione zarozumiałością, za nadto wiele złego narobiło, ażebyśmy nie zwrócili na nie uwagi ludzi sumiennych i rozważnych. Dziś zwłaszcza, kiedy walka orężna na ziemi ojczystéj przerwaną została, kiedy liczba młodych wygnańców powiększyła szeregi Emigracyjne, dziś więcéj aniżeli kiedykolwiek potrzeba otworzyć księgę Pielgrzymstwa Polskiego i z niéj dowiedzieć się, co naśladować lub poprawić a czego unikać należy. Inaczéj wpadniemy znowu w te same błędy i niedostatki, które starsi bracia wygnańcy tak drogo okupili, a zabraknie nam tych pięknych cnót obywatelskich, któremi oni zaszczyt dla imienia polskiego wśród obcych zjednali.

Odzywają się naprzykład głosy co raz powszechniéj, co raz silniéj, że wobec wielkiego osłabienia, w jakiém teraz pozostają Rząd Narodowy i jego Organizacya, obowiązkiem jest Emigracyi urządzić się tak, ażeby kierunek prac patryotycznych przeszedł w ręce komitetu przez powszechne wotowanie wybranego. Jest to, według nas, bardzo mylne widzenie rzeczy. Działanie krajowe, wyrażone przez Rząd Narodowy, chociażby najsłabszy, lub jaką tylko organizacyą, nierównie więcéj skutku wywrzeć może na usposobienie patryotyczne Polski, jak najlepsze komitety emigracyjne. Przeszłość jest tego świadectwem; w najlepszych bowiem warunkach, Emigracya udzielała krajowi wyrobionych myśli, dawała popęd patryotyzmowi, prawdziwe zaś działanie, wpływ na obywatelskie obowiązki

i kierunek ich zawsze w kraju pozostawały lub były bez znaczenia. Otoż, dzisiaj nie wolno powtarzać tego co przeszłość jako błędne wykazuje; nie wolno niszczyć chociaż słabych szczątków organizacyi krajowéj, pod pozorem że coś lepszego za granicą, o kilka set mil od społeczeństwa polskiego, zbudujemy. Krytykujmy, doradzajmy, ale zarazem wspierajmy i wzmacniajmy ile sił naszych to szczęśliwe usposobienie patryotyzmu polskiego, które w usiłowaniach wewnętrznych, na ziemi ojczystéj pojętych i wykonywanych, właściwą służbę obywatelską upatruje.

Lecz są inne głosy wychodzące z przeciwnego tamtym stanowiska, głosy niejako urzędowe, usiłujące zawsze i na każdém miejscu utrzymać porządek organizacyi krajowéj. Te głosy nie dopuszczają w Emigracyi niczego, co z wyraźnéj woli i upoważnienia Rządu Narodowego nie wychodzi. Agent polityczny, pełnomocnik lub komisarz nadzwyczajny, jest komitetem, jest wszystkiém, on rządzi, jemu wszyscy posłuszeństwo winni. Otoż i tę urzędową teoryą za mylną uważamy w Emigracyi, któréj położenie jest zupełnie inne jak jakiéjkolwiek bądź prowincyi polskiéj. Tu mamy swobody, jakich tam nigdzie nie ma. Tu nagromadzone są żywioły patryotyczne, w sile i natężeniu, jakich tam żadna miejscowość nie przedstawia. Tu są potrzeby materyalne i umysłowe, które zupełnie innego jak tam potrzebują zaspokojenia. Tu nareszcie są tradycye i nawykłości do gromadnego życia, do jawnéj kontroli każdego publicznego urzędnika, do zbiorowéj baczności nad postępowaniem każdego obywatela Polski, które z wielką trudnością zastósować by się dały do konspiracyjnego układu, na jakim Rząd Narodowy i jego agenci się opierają. Ztąd wynika, że Emigracya musi mieć inne warunki życia. Potrzeba koniecznie zostawić jéj swobodę własnéj swojéj organizacyi pod dwoma warunkami: 1° że jéj organizacya nie przejdzie zakresu obowiązków emigracyjno-narodowych, 2re że stósunek jéj do Kraju zależnym będzie od ścisłego i rzetelnego porozumienia z kierunkiem prac wewnętrznych narodowych. W przeciwnym razie, to jest, gdyby agenci Rządu Narodowego chcieli jak dotąd traktować Emigracyą, tajemniczo, powagami nieznanemi albo milczącemi tylko, naraziliby się na smutne zawody, i nie dogodziliby ani Krajowym ani Emigracyjnym potrzebom.

WYJAZD NOWÉJ EMIGRACYI DO AMERYKI.

Jednym z najsmutniejszych objawów dzisiejszego wychodźtwa jest jego wczesne rozpraszanie się po świecie bez myśli, celu i porządku. Widzieliśmy kilku majorów, pułkowników, dowódzców wyjeżdżających do Ameryki w czasie, kiedy jeszcze niektórzy zpośród nas wybierali i udawali się do Kraju, aby walkę zbrojną z Moskwą podtrzymywać. Nie było to wychodźtwo, ale zbiegostwo. Nie tak dawniéj bywało. Emigracye dawne, wychodząc za granice, nie oddawały się rozpaczy, ale urządzały i szeregowały się natychmiast do nowéj pracy, aby z lepszym skutkiem odnowić walkę z wrogami Ojczyzny. Starały się one zatrzymać i utrzymać koniecznie w Europie. Wydalenie do Ameryki było prawie za takie samo nieszczęście uważane co wygnanie na Sybir. Deportowani do Ameryki wychodźcy polscy podnosili rokosz i zmuszali kapitanow do wysadzenia ich na ląd europejski. Dzisiejsze rozpraszanie się młodzieży powstańczéj jest tym więcéj nie w miejscu, że duch w kraju nie upadł, że walka wcale nie została zakończona ale tylko na jakiś czas odroczona, że Rząd Narodowy utrzymuje się i posiada za granicą w każdym kraju swoich pełnomocników i agentów, których zadaniem jest utrzymywać życzliwość dla Polski, gromadzić zasoby do odnowienia zbrojnéj walki i ujmować młode wychodźtwo w karby organizacyi. Wobec tych okoliczności, rozjeżdżanie się młodzieży powstańczéj po różnych krajach nie powinno być zostawione przypadkowi, ale powinno wypływać z planu ogólnego obliczonego na podanie jéj łatwości i zręczności niesienia przyszłych usług Ojczyznie. Organizacya zagraniczna polska powinna nie tylko wiedzieć, gdzie który Polak wyjeżdża, ale i wiedzieć, po co wyjeżdża, aby nie tylko nie został stracony dla sprawy narodowéj ale i nie wyrządził jéj szkody i hańby służąc za narzędzie sprawom, które nie mają nic wspólnego z wolnością i niepodległością narodów.

Byłoby jeszcze do wytłómaczenia, gdyby wychodźcy, wyjeżdżający do Ameryki, udawali się tam z myślą znalezienia lepszych warunków pracy. Mogąc w krótszym czasie zrobić pieniądze, staliby się prędzéj panami okoliczności i mogliby niezawiśle od obcéj sympatyi o własnych funduszach wrócić do Kraju w każdéj chwili, kiedy by ten powołał ich do usług i poświęceń. Następnie, odległości skrócone zostały dziś wielce przez szybkość komunikacyi. Ameryka nie jest oddalona od Europy więcéj jak o dwa tygodnie czasu. W zeszłym roku widzieliśmy dawniejszych wychodźców nie tylko z północnéj Ameryki ale z Kalifornii i Australii przybywających na czas, by wziąść udział w zbrojnéj walce narodowéj. W końcu, udający się dziś do Ameryki wychodźcy nie wpadną pomiędzy obcych, ale znajdą tam wielu zamieszkałych rodaków, urządzonych w gminę polską, którzy z chęcią dopomogą każdemu świeżo przybyłemu do znalezienia odpowiedniego zatrudnienia.

Ależ kapitanowie, majorowie i pułkownicy z dzisiejszego powstania nie wyjeżdżają do Ameryki, aby zająć się uczciwą pracą i znaleźć lepsze warunki jéj wynagrodzenia, ale po większéj części, aby wziąść czynny udział w tamtejszéj wojnie domowéj, i na domiar złego, jedni wyjeżdżają z zamiarem zaciągnienia się do wojska Konfederatów a drudzy do wojska Federalistów. Co za haniebny widok będą przedstawiać ci awanturnicy polscy, występujący do bratobójczéj walki ze sobą w przeciwnych obcych obozach, jedni walcząc o utrzymanie niewoli nieszczęśliwéj rassy, a drudzy o rozszérzenie granic państwa zaborczego i depcącego swobody i prawa obywatelskie.

Gdyby to do Ameryki wyjechało tylko kilku lub kilkunastu awanturników polskich, mielibyśmy nadzieję, że świat na nich nie zwróciłby baczności, zwłaszcza, gdyby idąc za zwyczajem w powstaniu przyjętém przybrali sobie pseudonimy dla ukrycia swojéj hańby. Ale wyjazd wychodźtwa świeżego do obozów amerykańskich odbywa się tłumami i nie będzie mógł ujść oka i sądu publicznego. To haniebne przeistoczenie się bohaterów wolności w najemnych awanturników ściągnie nie tylko niesławę na imie Polaka, ale może sprawie narodowéj znaczne wyrządzić szkody. Wybicie się na niepodległość Południowych Stanów jest trudne, ale nie niepodobne. Sprawa Polski jest u nich dla tego popularną, że pomimo przeciwnych społecznych dążności ma ten sam cel polityczny odłączenia się od zaborczych sąsiadów i utworzenia niepodległego państwa, że nasza nieprzyjaciółka Moskwa najprzyjaźniejszą okazała się dla ich najezdzców. Jakkolwiek pod ich chorągwią niewoli haniebném by było walczyć, jednakże nie ma potrzeby zrażać sobie ich sympatyj przez lekkomyślne przyjmowanie służby u Federalistów. Cóż to Federaliści zrobili dla naszéj sprawy, abyśmy mieli krwią się odpłacać. Czy złożyli nam choć jeden dowód życzliwości? Czy założyli choć jeden komitet dla niesienia pomocy Polsce w jéj trudnéj walce z Moskwą? Parę tysięcy dolarów nadesłanych z Ameryki na sprawę Polski nie złożyli obywatele amerykańscy, ale Niemcy, Francuzi, Irlandczycy i inni świezi przybysze. Nie zdobyli się oni nawet na wyraz życzliwości moralnéj. Przeciwnie, gdy cały świat ucywilizowany objawiał zgrozę i oburzenie na barbarzyństwa moskiewskie, jedni Amerykanie mieli bezczelność sprzeciwienia się opinii powszechnéj i w miejsce objawienia życzliwości dla uciemiężonéj Polski, urządzali z wyuzdanym zbytkiem demonstracye dla uczczenia jéj morderców i wytępicieli. Lecz Federaliści nie poprzestali na uczto-waniu i kumaniu się z barbarzyństwem azyatyckiém, ale aby mu się przypodobać, posunęli się aż do pogwałcenia praw międzynarodowych i naruszenia świętości schronienia dla prześladowanych, wydając w ręce moskiewskie Milewskiego i kilku innych Polaków, którzy opuścili służbę wroga Ojczyzny i wstąpili do szeregów Federalistów w mylném mniemaniu, że ci walczą za prawa i wolność szukających u nich przytułku przed pościgiem despotyzmu. Czyn ten jeden wystarcza na potępienie rządu federalnego. Już nie wzgląd na przeciwne interesa i sympatye polityczne, ale obawa aby nie wydano ich w ręce, powinna wstrzymać nowych wychodźców polskich od zaciągania się do wojska Federalistów.

Spodziewamy się, że reprezentanci, pełnomocnicy, komisarze Rządu Narodowego nie tylko nie dostarczą funduszów na podróż awanturnikom do obozów amerykańskich, ale najostrzejsze wydadzą zakazy przyjmowania w nich służby, która żadnych korzyści nie może przynieść sprawie narodowéj, ale tylko uczynić zakałę imieniu Polaka.

W Drukarni Polskiej; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.